

*Wspomnienia z Wołynia opracowane przez moją matkę Elżbietę z Łosiów Podhorską (1904-1985), obejmują lata od 1921 do 1940. Zostały one spisane w oparciu o pamiętniki mego ojca Bolesława Podhorskiego (1896-1979), współorganizatora osad wojskowych na terenie b. poligonu rosyjskiego w Szubkowie oraz przez 18 lat prezesa zarządu Osady Krechowickiej. Od ślubu w 1925 r rodzice moi wspólnie gospodarowali i aktywnie działali społecznie. Tekst tych wspomnień był drukowany w 1984 r w Zeszytach Historycznych (Nr 69) Instytutu Literackiego w Paryżu.*

*Maria z Podhorskich Reyowa*

*Bolesławowa Elżbieta PODHORSKA*

## **WSPOMNIENIA (cz.1)**

### **OSADA KRECHOWIECKA**

Minęło przeszło 60 lat od chwili, gdy grupa młodych, zahartowanych w bojach, zdemobilizowanych ułanów I Pułku Krechowickiego w 1921 roku wylądowała na pustych terenach byłego poligonu rosyjskiego na Wołyniu.

Osiemnaście i pół roku istniała ta podziwiana „placówka” wzniesiona wytrwałą i solidarną pracą młodych osadników krechowickich. Wiedzieli, do czego zmierzają, trudnościami się nie zrażali i w przeciągu paru lat na tym bogatym czarnoziemie powstała zabudowana, kwitnąca sadami, różnymi plantacjami, łanami zbóż, bogata w doborowy materiał hodowlany Osada Krechowicka.

Jak do tego doszło?

W latach 1918-1919 Pułkiem Ułanów Krechowickich dowodził ppłk Feliks Dziewicki, który służąc dawniej w wojsku rosyjskim brał

kilka razy udział w letnich ćwiczeniach na wielkim poligonie artyleryjskim w powiecie Rówieńskim na Wołyniu. Poligon obejmował kilka tysięcy hektarów urodzajnej ziemi, łąk i lasów nad rzeką Horyń. W latach 1918-1919 wśród oficerów I Pułku Ułanów Krechowickich, którzy walczyli na froncie południowo-wschodnim, zaczęła kiełkować myśl, aby ten urodzajny teren, po szczęśliwie zakończonych walkach i uzyskaniu pełnej niepodległości Polski, przeznaczyć na osadnictwo dla zasłużonych w walkach ułanów, podoficerów i oficerów I Pułku Ułanów Krechowickich.

We wrześniu 1920 r, po zakończeniu krwawej kampanii dowództwo I Pułku Ułanów Krechowickich objął ówczesny major, Zygmunt Podhorski, który wkrótce po zawieszeniu broni powrócił do

spraw osadnictwa pułkowego, omawiając w ścisłym koleżeńskim i fachowym gronie zasadnicze ramy memoriału do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wysunięto postulaty:

1) Tworzenie wyłącznie mocnych 25-hektarowych indywidualnych gospodarstw rolnych.

2) Otoczenie grup osadniczych opieką fachowców i właściwych formacji wojskowych.

3) Sprawa kredytów inwestycyjnych.

4) Przyznanie poligonu Szubkowskiego dla osadnictwa pułkowego.

W dwa miesiące później, w dniu 17 grudnia 1920 r, Sejm uchwalił ustawę o „Nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego”, uwzględniając częściowo postulaty podane przez Pułki i osobiście zreferowane przez Dowódcę Pułku.

### *Rok 1921*



*Bolesław Podhorski. Zdjęcie z 1921 roku*

Z nadejściem wiosny Pułk wyznaczył na dowódcę tak zwanego „Szwadronu detaszowanego” (wydzielonego) podchorążego Bolesława Podhorskiego – organizatora przyszłej Osady Krechowickiej. Rolnik z wykształcenia i zawodu, B. Podhorski z radością przyjął tę nominację. Szwadron składał się ze stopniowo demobilizowanych przyszłych osadników, zakwalifikowanych do otrzymania przydziału ziemi od Państwa Polskiego. Na ogólny stan ewidencyjny 102 łańców, było w szwadronie 58 starszych podoficerów, w większości odznaczonych Krzyżami bojowymi Walecznych i Virtuti Militari.

Pułk przydzielił 240 koni i jako uzbrojenie 100 karabinków i 10 tysięcy amunicji, kilkanaście wozów taborowych z zaprzęgami, 2 kuchnie polowe, brezenty, worki, liny, drobny sprzęt itp.; żadnych jednak

narzędzi ani sprzętu rolniczego. W dodatku trzeba było zaczynać bez zasobów gotówki. Przez pierwsze 3 miesiące osadnicy mieli zapewnione wyżywienie dla ludzi, a przez 6 miesięcy – dla koni z garnizonu w Równem. To był cały kapitał zakładowy dla uruchomienia przyszłych gospodarstw indywidualnych na jeszcze nie pomierzonych i nie podzielonych obszarach ziemi.

W tym stanie rzeczy osiedlili się krechowieccy osadnicy 5 kwietnia 1921 r na zupełnym pustkowiu, rozkwaterowując się po sąsiednich wsiach, głównie w Horyńgrodzie.

Nazajutrz po zainstalowaniu się w warunkach fatalnych dla ludzi, jak też dla koni i taboru, kierownik grupy krechowieckiej podchor. Bolesław Podhorski skontaktował się z dowódcami sąsiednich grup osadniczych, skierowanych również na poligon Szubkowski: rotmistrzami F. Pietraszewskim i K. Olszewskim z XIV Pułku Ułanów Jazłowieckich i porucznikami Ejdrygiewiczem i Al. Świrskim z 13. Dywizji Piechoty Hallerowskiej, zakwaterowanej we wsiach Horyńgród i Szubków. Trzeba było się zapoznać i uzgodnić wspólnie najważniejsze sprawy, bo czas naglił. Był już 6 kwietnia 1921 r.

Teren poligonu Szubkowskiego nie posiadał żadnego planu ogólnego. Jedyłą pomocą były mapki sztabowe i podział „na oko” całego poligonu na 3 rejony przyszłego

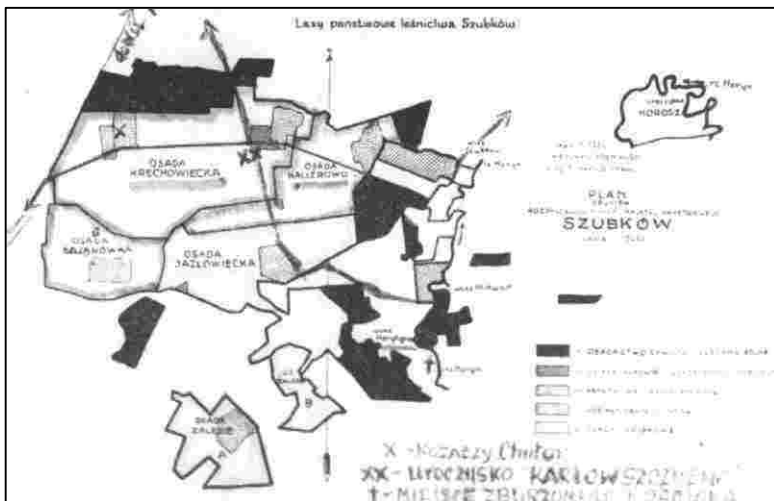
osiedlenia grup osadniczych tak, aby nie tracąc dni wiosennych zacząć gospodarować na swoich przyszłych terenach. Uzgodniono prowizoryczny, ale decydujący podział. Najlicniejsza była grupa krechowiecka. Teren przeznaczony na osadę Krechowiecką w części północno-zachodniej był równy, osłonięty na całej długości około 5 km od północy lasami państwowymi, o dobrej ziemi lessowej, przecięty podłużnie przez środek dużą drogą z Równego do Tuczyzna. Rejon ten obejmował Karłowszczyznę: około 20 ha leśnych polan, z siedmioma pozostałymi tam drewnianymi barakami. „Na oko” rejon ten obejmował około 1500 ha, w tym Karłowszczyznę i około 200 ha podmokłych, błotnistych łąk, częściowo zarośniętych krzakami.

Rejon południowo-wschodni, bardziej falisty, obejmował częściowo wieś Horyńgród, w której wielką atrakcją stanowiły murowane zabudowania, mocno podniszczone, dawnego dworu i folwarku Mazarakich, wykupionego przez rząd rosyjski na poligon. Ta część została przeznaczona na Osadę Jazłowiecką XIV Pułku Ułanów.

Trzecia część, Szubków, posiadała stary park i zabudowania, również mocno podniszczone, dawnego folwarku oraz letni duży pawilon, były cesarski (który całkowicie się spalił w 1922 r). Tam kwaterowała grupa przyszłych osadników 13

Dywizji Piechoty Hallerowskiej, obejmując przyległą wschodnią i wydłużoną środkową część poligonu.

naście koni trzeba było zastrzelić z wyroku wojskowej komisji weterynaryjnej. Konie chore wymagały odizolowania i kuracji ostrymi



*Szkic planu parcelacyjnego (z 1921 roku) państwowego majątku „Szubków”. Plan obejmuje podział terenu pomiędzy osadnicze grupy wojskowe. Nasza działka oznaczona X – „Kozaczy Chutor”*

Stopniowo Krechowiacy opuszczali wieś Horyńgród, przenosząc się na swój teren pracy, zaczynając od prowizorycznego remontu baraków w Karłowszczyźnie, gdzie częściowo zamieszkali – w ciasnocie, ale na własnym terenie przyszłej Osady. Tutaj łatwiej można było zabezpieczyć cały sprzęt, przechowywany w Horyńgrodzie na okrytych wozach taborowych. Postawiono dachy nad kuchniami polowymi. Sprowadzono konie, z których część zaraziła się świerzbem panującym w Horyńgrodzie. Kilka-

środkami. Była to przykra i trudna komplikacja w tych prymitywnych warunkach. Pozostali w Horyńgrodzie osadnicy przenosili się do bliżej położonych wsi, jak Remel i Szubków.

Od początku, jeszcze na terenie „Szwadronu wydzielonego”, zorganizowało się coś w rodzaju Zarządu. Starszy wachmistrz K. Weseliński podjął się opieki nad całym sprzętem, magazynem, sprawą wyżywienia zbiorowego ludzi i koni, dobierając sobie z grona podoficerów chętnych do poszcze-

gólnych działów; starszy wachmistrz J. Chromik został kierownikiem kancelarii; st. wachm. Józef Stobniak został skarbnikiem i zastępcą kierownika – podchorążego Bolesława Podhorskiego.

Zakres zagadnień i spraw z nimi związanych był wielki i bardzo różnorodny. Wszystko było pilne i trudne do zdobycia, tym bardziej przy braku środków własnych i odpowiednich kredytów państwowych, o które trzeba było walczyć w Sejmie, a które – uchwalone zaliczkowo – dochodziły z opóźnieniem, co przy gwałtownej dewaluacji marki polskiej czasem przekreślało znaczenie tej pomocy. Ze względu na odległość przeszło 20 km od garnizonu rówieńskiego, skąd Szwadron otrzymywał apro wizację, przy braku komunikacji i szosy, musiano przejść na ryczałt gotówkowy i gospodarkę w swoim zakresie. Trudności takiej zamiany, odbiegającej od szablonu, były ogromne. Udało się to załatwić dzięki interwencji płk. F. Dziewickiego – w tym okresie Dowódcy Samodzielnej Brygady Kawalerii w Równem.

Była to dla osadników sprawa zasadniczej wagi. Konie nie pracujące pasły się od wczesnej wiosny na doskonałych łąkach i polanach leśnych, a pieniądze zaoszczędzone na furazę były początkiem kapitału osady, z którego zakupiło się w Warszawie siedem dziesięciorzę-

dowych siewników Melichera i narzędzia do kuźni i warsztatów: mechanicznego, stolarskiego i ciesielskiego.

Dużą realną pomoc okazali osadnikom krechowieckim byli koledzy pułkowi, właściciele ziemscy, zrzeszeni w Kole byłych ułanów I Pułku. Aleksander Mazaraki i Włodzimierz Grodzicki nadesłali bezpłatnie i w porę wagon ziemniaków-sadzeniaków, które zdążono wysadzić w połowie maja na przygotowanym wcześniej polu; poza tym, po żniwach, na roczny bezpłatny kredyt na weksle, potwierdzone przez prezesa osady B. Podhorskiego – dwa wagony siewnego żyta petkuskiego, co było dla osady wielką pomocą. Również wiosną 1921 r na wybranych kawałkach pól zasiano owies i grykę.

W krótkim okresie po objęciu wyznaczonej części byłego poligonu zlikwidowano organizację półwojskową, jaką był „szwadron wydzielony”, tworząc samorządową administracyjną jednostkę pod nazwą „Osada Krechowiecka”, z własnym zarządem i komisją rewizyjną, wybieranymi przez doroczne walne zebranie wszystkich członków osady.

Dookoła objętych przez Osadę Krechowiecką terenów w promieniu kilku do kilkunastu km leżały wielkie wsie nadhoryńskie, zamieszkałe przez ludność prawosławną ruską. Z tej strony nastawie-

nie do osadników było wrogie, pod-  
sycane przez bliską granicę  
wschodnią, echa rewolucji oraz  
bezkarność i rabunki szerzące się  
przez 6 lat wojen na tym terenie.  
Osadników uważano za uzurpato-  
rów ziemi „bezpańskiej”, która po-  
winna należeć do „tutejszych”. Od  
strony najbliższej wsi Koźlin (po-  
nad 1200 mieszkańców) zaczęły się  
mnożyć nocne kradzieże, łącznie  
z kradzieżami koni z pastwisk noc-  
nych. Nadchodziły anonimowe po-  
gróżki. Władze administracyjne do-  
piero krzepły. Osadnicy zrozumieli,  
że należy szybko działać i załatwić  
sprawy we własnym zakresie tak,  
aby uzdrowić naprężone stosunki.  
Prezes osady, Bolesław Podhorski,  
awansowany na podporucznika  
w wieku lat 25 (przeciętny wiek  
osadników), podjął się załatwić tę  
sprawę polubownie. Pochodząc  
z Ukrainy znał doskonale zarówno  
tutejszych ludzi, ich mentalność  
i język. Wysłano wcześniej do soł-  
tysa wsi Koźlin gońca, starszego  
ułana Wł. Dąbrowskiego, z polece-  
niem, aby zwołał nazajutrz w nie-  
dziele, bezpośrednio po nabożeń-  
stwie w cerkwi, „schod” (zebranie  
gromadzkie) wszystkich mieszkań-  
ców wsi Koźlin i sąsiednich „przy-  
siołków”, zapowiadając, że na to  
zebranie przyjedzie sam porucznik  
z osady, aby jako nowy sąsiad za-  
poznać się z nimi. Około 1 km od  
wsi Koźlin, na skraju lasu, ppor.  
Podhorski postawił jako obserwato-

ra na koniu st. ułana  
W. Dąbrowskiego, aby w razie po-  
trzeby zawiadomić starszych  
wachmistrzów K. Weselińskiego  
i H. Zajdla, którzy byli gotowi  
i sami mieli decydować, jak działać,  
gdyby sytuacja się skomplikowała.

Gdy ppor. B. Podhorski,  
w mundurze z odznaczeniami, pod-  
jechał konno, zaległa cisza  
w tysięcznym tłumie. B. Podhorski  
podjechał stępą przez rozstępujący  
się i zacieśniający się za nim tłum,  
kierując się do ustawionego stołu,  
przy którym stali pop i sołtys. Ze-  
skoczywszy z konia oddał cugle  
najbliżej stojącemu chłopcu i podał  
rękę popu i sołtysowi. Odwróciw-  
szy się do gromady, salutując,  
przywitał słowami: *Sława Bohu,  
koźłyńska hromado*. Tłum zafalo-  
wał, większość mężczyzn odkryła  
głowy w odpowiedzi: *Na wiki sła-  
wa*. W dobitnym, krótkim przemó-  
wieniu B. Podhorski powiedział, że  
jako sąsiedzi chcą osadnicy żyć  
w zgodzie, że przy pomiarach tere-  
nów wieś Koźlin dostanie ich część  
dla upełnorolnienia małorolnych  
(otrzymali 212 ha w 1922 r), że or-  
ganizując swoje życie gospodarcze  
osadnicy będą i o nich pamiętać; ale  
to będzie możliwe, jeżeli cała gro-  
mada będzie po sąsiedzku zyczliwie  
się odnosić; wie, że wśród nich są  
tu na placu parszywe owce, które  
szkodzą i osadnikom i gromadzie,  
kradnąc i rozpowiadając głupstwa.  
Podkreślił jeszcze, że jeżeli nadal

będą szkody, to osadnicy nie będą nikomu o tym meldować, ani sądami straszyć, lecz sami wymierzą sprawiedliwość, bo są ludźmi wojny i są uzbrojeni, – jednak ufa, że po tej rozmowie stosunki sąsiedzkie ułożą się dobrze. – Już z konia, salutując pożegnał gromadę słowami: *Ostawajcieś z Bohom.* –Od tego dnia kradzieże i pogroźki ustały, a stosunki całej grupy krechowieckiej z mieszkańcami sąsiednich wsi były przyjazne przy wzajemnych stałych kontaktach.

W dalszym ciągu najpilniejszą sprawą było przeprowadzenie pomiarów ogólnych, a następnie plan parcelacyjny, po ustaleniu przez odpowiednie komisje kategorii gleby i wielkości indywidualnych nadziałów ziemi, których ustawa sejmowa nie precyzowała. Na domiar złego Minister Spraw Wojskowych nie chciał zrezygnować z poligonu szubkowskiego na rzecz osadnictwa do czasu uzyskania z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych innego, odpowiedniego terenu na poligon, o mniej urodzajnej ziemi. Stan niepewności trwał do 1923 r. Jeszcze w roku 1922, po prowizorycznym osiedleniu się części osadników na „swoich” działkach, wojsko przeprowadzało ponad zamieszkałymi już zabudowaniami ostre strzelanie z artylerii polowej.

Jednak pomimo tych wszystkich trudności życie wciągało wszystkich do zespołowej (na początek)

pracy. Zasiewy jesienią 1921 r wykonane były na wspólnych terenach siewnikami rządowymi. Z demobilu osadnicy otrzymali kredytowo dużą lokomobilę parową, rezerwuary żelazne do instalacji wodociągowej dla przyszłego „Domu Osady Krechowieckiej” oraz inne zdobycze. Pozwoliło to uruchomić już pierwszej jesieni tartak parowy w Karłowoszczyźnie, który przez 2 lata przecierał kłocę na przyszłe budowy osadnicze. W latach 1921-22 lokomobila pracowała latem przy omlotach.

W czerwcu 1921 r zaczęła pracę wojskowa grupa pomiarowa pod kierownictwem sympatycznego kpt. Józefa Brosia. Zamieszkali oni w Szubkowie, w byłym cesarskim pawilonie, i natychmiast przystąpili do prac pomiarowych, ustalając zewnętrzne trwałe granice całego poligonu. Do prac tych przez całe lato każda z trzech grup dawała po 10 ludzi dziennie do pomocy.

Pilna stała się sprawa sklasyfikowania gruntów poligonu oraz ich wykorzystania i określenia wielkości nadziałów osadniczych na tym terenie, czyli ustalenie wszystkich elementów niezbędnych dla opracowania szczegółowego planu parcelacyjnego całego terenu. Ustalono komisyjnie 10 % całości terenów poligonu przekazać na uzupełnienie gospodarstw najbliższych wsi.

Ośrodek w Szubkowie z zabudowaniami i około 70 ha ornej zie-

mi postanowiono przeznaczyć na męską średnią szkołę rolniczą. Podobny ośrodek (dawny dwór) w Horyńgrodzie i około 30 ha ziemi – na żeńską szkołę gospodarstwa.

Ustalono wydzielenie 3-4 małych działek od 1 do 3 ha dla celów zbiorowych grup (szkoła powszechna, domy organizacyjne itp.) i jedną centralną w Karłowszczyźnie około 20 ha oraz 6 pełnych nadziałów instruktorskich po 45 ha, po 2 dla każdej z 3-ch grup.

Najgorętsza walka wewnątrz komisji, zakończona arbitrażem w komisji wyższego stopnia, rozgorzała przy ustalaniu dolnej granicy zwykłego nadziału ziemi indywidualnych gospodarstw. Większość komisji była skłonna przyjąć powierzchnię 5 do 7 ha na jedno gospodarstwo, czemu sprzeciwiali się kierownicy grup osadniczych, uzasadniając konieczność stworzenia mocnych gospodarstw, wykorzystując w pełni pracę rodziny i parokonnego sprzężaju. Ostatecznie przyjęto wielkość minimalną dla terenu byłego poligonu 11 ha, w tym 2 ha łąki. W wyniku powyższych uchwał teren poligonu wystarczył tylko na 254 gospodarstwa, z których 84 zwykle i 2 instruktorskie utworzyły „Osadę Krechowicką” na przewidzianym wcześniej terenie, który obejmował również działkę „użyteczności publicznej” w Karłowszczyźnie, która miała w przyszłości stać się centrum

zbiorowego życia kulturalnego, gospodarczego i przemysłowego osad.

Ponieważ Pułk Krechowiecki miał przyznaną lokatę dla 106 osadników w powiecie Rówieńskim, przyznano dodatkowo przejęty na rzecz państwa poniemiecki opuszczony majątek ponad 200 ha i zabudowania murowane resztówki folwarku. Teren ten leżał przy głównej drodze, w połowie odległości łączącej Osadę Krechowicką z Równem, obok wsi Wielki Żytyń i Horodyszcze. Zostało to przeznaczone dla rtm. J. Nowaczyńskiego, jako nadział instruktorski z resztówką 45 ha, i dla 19 podoficerów z grupy krechowickiej. Utworzyli oni samodzielną organizacyjnie jednostkę 20 gospodarstw pod nazwą „Bolesławice”, pozostając w bliskim kontakcie z Osadą Krechowicką. Nazwa tej grupy pochodziła od imienia pierwszego dowódcy i szefa I Pułku, Bolesława Mościckiego.

Cały posiadany w tym czasie (czerwiec 1921 r) majątek Grupy Krechowickiej został proporcjonalnie podzielony i grupa „Bolesławice” ze swoimi końmi i całym wyposażeniem zbiorowym przeniosła się – do czasu przeprowadzenia u nich pomiarów parcelacyjnych – do wygodniejszych, w porównaniu z barakami w Karłowszczyźnie, budynków resztówki rtm. J. Nowaczyńskiego.

Sytuacja osadników zaczyna się



wyjaśniać; praktycznie nie mają jeszcze swych wydzielonych działek, ale można robić plany i przygotowywać materiał budowlany do przyszłych gospodarstw. Starania dały pewne wyniki. Osadnicy otrzymali trochę pługów, bron żelaznych oraz siewne ziarno gryki, owsa i sadzeniaki ziemniaków – z kredytu państwowego.

Pomocą państwową bezzwrotną, wydawaną w latach 1921-23 dysponowały powiatowe Biura Odbudowy Kraju, które w miarę posiadanego zapasu budulca drzewnego z lasów państwowych lub prywatnych (danina leśna) wydawały asygnaty, uprawniające do pobrania oznaczonej ilości metrów sześciennych drewna budulcowego w wymienionym w asygnacie leśnictwie. Ilość wydanego na każdego osadnika w latach 1921-23 budulca sięgała przeciętnie 80 m<sup>3</sup>.

Z dniem 1 września 1921 r wojskowość w Równem zaprzestała prowiantowania kolumn osadniczych.

Grupy miernicze przystąpiły do wyznaczania granic poszczególnych działek. Z chwilą gdy zostały wyznaczone takie granice na terenie osady, kolumna robocza osadnicza uległa automatycznie likwidacji. Przeprowadzono podział majątku zbiorowego: narzędzi, maszyn, zaprzęgów itp., nabytych za środki zaoszczędzone przez czas gospodarki zbiorowej. Konie zostały do-

brane parami i drogą losowania podzielone między osadnikami. Cała instalacja kuźni wraz z narzędziami sprzedana została na warunkach kredytowych dwóm kowalom osadnikom. Nabywający wystawiali zobowiązania dłużne na rzecz Skarbu Państwa za narzędzia, konie i część zboża, pochodzącego z kredytu państwowego, oraz także zobowiązania za nabywane narzędzia, maszyny lub zboże zakupione z funduszy własnych na rzecz Osady Krechowieckiej.

Po zlikwidowaniu kolumny roboczej odbyło się pierwsze walne zebranie osadników w celu wybrania przez głosowanie trzech kandydatów do zarządu grupy tworzącej Osadę Krechowiecką. Wybrano: na przewodniczącego ppor. B. Podhorskiego, na skarbnika i gospodarza osady wachm. J. Stobniaka, na sekretarza zarządu wachm. J. Chromika. Przyjęto również wniosek zarządu, aby osadnicy dobrali się piątkami, w ramach których chcieliby sąsiedować z najbliższymi gospodarstwami. Zarząd miał się zwrócić z prośbą do kierownika grupy pomiarowej, aby zaprojektowany szkicowo plan parcelacyjny całej osady dał w zarysie, z już zaplanowanymi grupami po 5 indywidualnych działek, aby osadnicy mogli sprawiedliwie rozlosować najpierw grupy piątkowe na planie, po czym każda grupa rozlosuje pomiędzy sobą swoje 5 działek.

Wniosek okazał się trafiony, nigdy nie słyszało się żadnego zastrzeżenia w sprawie podziału.

Ostateczne zakończenie planu parcelacyjnego, tak bardzo skomplikowanego i wielkiego, wymagało wielu uzgodnień, opóźniających jego realizację w terenie. Część równinna i zwarta Osady Krechowickiej była najbardziej zaawansowana, ale ostateczne pomiary i okopowanie działek w terenie mogło być wykonane dopiero z wiosną 1922 r. To przesądziło sprawę siewów jesiennych, które osadnicy musieli jeszcze wykonać zbiorowo, aby zabezpieczyć wszystkie przyszłe gospodarstwa indywidualne możliwie większymi zapasami zboża i pasz. Pełna indywidualizacja gospodarstw nastąpiła właściwie po zbiorach 1922 roku.

W końcu lata 1921 r, po wydzieleniu koni i sprzętu, stanęli osadnicy wobec konieczności przygotowania się do najcięższej zimy, jaka ich czekała; musieli ją pokonać całkowicie o własnych siłach i wykorzystać możliwie najlepiej dla przyszłych swoich gospodarstw.

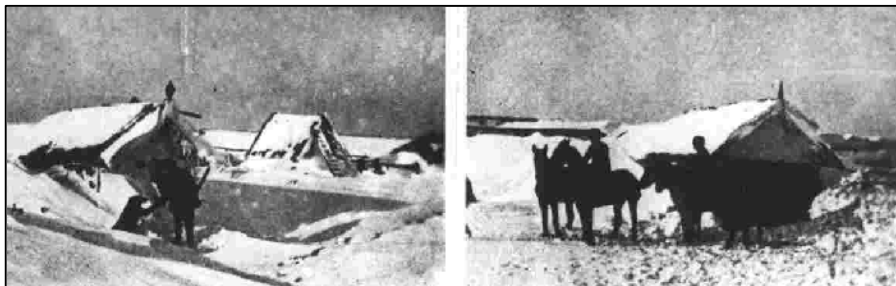
Przyznano również dwie działki instruktorskie po 45 ha: jedną dla rtm. Józefa Płużańskiego (wykrojoną działkę na terenie Karłowszczyzny z istniejącymi tam barakowymi zabudowaniami, z których dwa rtm. Płużański zatrzymał dla siebie, a resztę oddał swoim kolegom i przyszłym sąsiadom do zamiesz-

kania); drugą działkę otrzymał ppor. B. Podhorski – wybrał dla siebie teren pośrodku osady, gdzie po dawnym osiedlu pozostało kilka starych drzew i nazwa „Kozaczy Chutor”.

Pierwszym osadnikiem, który w końcu października 1921 r zamieszkał (choć półtora metra pod powierzchnią ziemi), na formalnie jeszcze nie przydzielonej działce, był prezes osady ppor. B. Podhorski. Zależało mu, aby zrobić ten pierwszy wyłom i pokazać, że można zamieszkać w pustym polu, w odległości do 3 km od najbliższych osiedli ludzkich, nawet przed nadchodzącą zimą. Wcześniej zakupił w sąsiednim leśnictwie potrzebny materiał drzewny i z dwoma pomocnikami wykopali i wybudowali 4 „ziemianki”.

Pierwsza ziemianka: pokój z kuchnią – dla luzaka jeszcze z wojska i przyszłego osadnika.

Druga ziemianka: większa, z sionką, małą kuchnią z oknem i piecem kaflowym, ogrzewającym również sąsiedni największy pokój, w którym odbywały się zebrania osady, a zimą kursy i konferencje na tematy rolnicze i organizacyjne, prowadzone początkowo przez B. Podhorskiego; cieszyły się one dużym powodzeniem. W końcu mniejszy pokój sypialny, z dużym, głębokim, między dwoma oknami kominkiem, gdzie stale żarzyły się kawałki karpiny, latem i zimą za-



*„Kozaczy Chutor” w grudniu 1921 r. Pierwsze ziemianki wykopane jesienią. Po lewej wilczyca „Selma” podaje łapę przed wejściem do „mojej” ziemianki mieszkalnej. Po prawej ziemianka dla inwentarza*

bezpieczając od chłodu i wilgoci. Ściany w ziemiankach mieszkalnych były dookoła obstawione wkopanymi w ziemię słupkami dębowymi, na których umocowano deski sufitowe. Ściany obite były grubymi matami ze słomy, na których poupinano zielone wełniane koce, kupione okazjnie z „demobilu”. W pokoju sypialnym biurko, 2 fotele i kominek – dawały uczucie zadomowienia.

Trzecia ziemianka: piwnica na ziemniaki, jarzyny i magazyn.

Czwarta ziemianka: stajnia dla inwentarza żywego, miała dach jednospadowy i od południa jedno szerokie wejście, kryte strzechą, z dwiema szczelnymi bramami, dolną i górną. Wejście po pochylni, dość strome, tworzyło rodzaj sieni, a cała przestronna stajnia zagłębiona w ziemi była ciepła i służyła aż do 1926 r.

Okna w ziemiankach przeznaczonych dla ludzi były wysokie – 80 na 60 cm od poziomu ziemi do

sufitu wewnątrz. Przy kopaniu ziemianek, na głębokości ponad 1 metr ukazała się glina tak czysta, że przeprowadzone próby wypalania dały bardzo dobre wyniki. Od tej chwili cegielnia weszła w plany dalszego rozwoju gospodarstwa i stała się dla całej osady dużą pomocą przy rozbudowie gospodarstw.

Zima tego roku 1922 była długa i bardzo mroźna. Konie odżyły po dotychczasowej poniewierce, ale najtrudniejszym problemem był brak wody, którą z leśnego źródła trzeba było wozić otwartymi beczkami po wyboistej drodze. Często w drodze woda wylewała się lub zamarzała i trzeba było beczki znosić do ziemianki, aby się ogrzała do pojenia inwentarza.

W tych warunkach ppor. B. Podhorski przemieszkał dwie zimy, aby w 1923 r zamieszkać we własnym zbudowanym domu.

Cdn.